



fol. Archiwum

Wachlarz odlatujący z kartki papieru

W historii konkursu „Polski Cement w Architekturze” były już nagradzane obiekty duże, średnie i całkiem kameralne. Modernizacja i rozbudowa domu towarowego Renoma we Wrocławiu nie mieści się w żadnej z tych kategorii. Jest to bowiem ze względu na rozmach, logistykę i koszty przedsięwzięcie wręcz gigantyczne, znaczące w skali europejskiej.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że architektura Wrocławia od XIX wieku do 1939 roku swoim rozmachem konkurowała nie tylko z innymi miastami niemieckimi, przeżywającymi gospodarczy rozkwit, ale z największymi ośrodkami europejskimi. Wrocław, jako ważne miasto zjednoczonych Niemiec, brał udział w światowym obiegu gospodarczym i bez ograniczeń korzystał z wszystkich dobrodziejstw, które oferowało centrum cywilizacji, czyli zachodnia Europa. W tym samym czasie ziemie polskie, które aż do wybuchu pierwszej wojny światowej były politycznie i gospodarczo opanowane przez trzech zaborców, z dobrodziejstw światowego rozwoju mogły korzystać w bardzo ograniczony sposób, jako teren pod wieloma względami peryferyjny w stosunku do Europy.

Dom towarowy Renoma, otwarty we Wrocławiu w 1930 roku, nie ma żadnego odpowiednika w budownictwie polskim okresu międzywojennego, które, choć bardzo ambitne i dynamiczne, nie było w stanie konkurować z rozmachem i potęgą budownictwa niemieckiego. Gospodarka Niemiec



fol. Archiwum

od dawna była jedną z najsilniejszych w świecie, gospodarka międzywojennej Polski była ekonomią kraju o wielkich aspiracjach i jeszcze większych kłopotach, kraju świeżo zjednoczonego, słabego i nadal peryferyjnego.

Renoma wrocławska była w chwili otwarcia najnowocześniejszym domem towarowym w Europie. Jest to siedmiokondygnacyjny kolos o powierzchni 35 tysięcy m kw., zbudowany z 3800 ton stali, postawiony na miejscu dwunastu kamienic i jednego luksusowego hotelu, które to budynki zrównano z ziemią w centrum miasta, aby uolnić parcelę pod inwestycję. Inwestorem była rodzina Wertheimów, która szczyła się posiadaniem kilku podobnych obiektów handlowych w Niemczech, w tym największego europejskiego domu towarowego w Berlinie.

Budowa Renomy trwała – czy dzisiaj jest to możliwe? – niecały rok. Co ciekawe, rozpoczęła się w szczycie światowej koniunktury gospodarczej i optymizmu (1929 rok), a zakończyła w chwili całkowitego załamania koniunktury i wielkiej depresji (1930 rok). Autorem projektu był berliński architekt profesor Hermann Dernburg. Pomimo światowego kryzysu demolującego kolejne europejskie gospodarki, architektura Renomy miała charakter wręcz luksusowy, o czym świadczy kilka kilogramów złota, którym zostały ozdobione detale elewacji. Nowoczesność architektury Renomy przejawiała się w umiejętnym wykorzystaniu konstrukcji stalowej, która pozwoliła na stworzenie wewnątrz gmachu wielkich jednoprzestrzennych hal sprzedaży samoobsługowej. Zgodnie z ważnym przykazaniem modernizmu konstrukcja uwolniła elewację budynku od konieczności dźwignia ścian. W związku z tym wszystkie kondygnacje domu towarowego mogły być oplecione wstęgami wielkich okien.

Renoma cieszyła oko wrocławian tylko przez kilka lat. W marcu 1945 roku, w czasie ofensywy radzieckiej i walk o miasto, budynek został zbombardowany i płonął przez kilka dni. Przetrwał, gdyż stalowe słupy konstrukcyjne gmachu jeszcze w trakcie budowy, w 1929 roku, zostały ze względów pożarowych omurowane cegłą. Wypaliło się wnętrze, ale przetrwała fasada. Po wojnie, w 1948 roku, powierzchnie odnowiony dom towarowy, a praktycznie tylko jego parter, został przywrócony funkcji handlowej. Było to przy okazji propagandowej wystawy Ziemi Odzyskanych. Kolejne dziesięciolecia to kolejne częściowe remonty i przywracanie do użytku wyższych pięter, ale w rzeczywistości następował proces degradacji budynku pozbawionego przez sześćdziesiąt lat kapitalnego remontu i modernizacji.

W 2009 roku, po trzech latach kompleksowych prac, wrocławska Renoma otworzyła swoje podwoje po wielkiej modernizacji. Osiemdziesięcioletni gmach został odnowiony pod okiem konserwatorów. Obok niego powstał nowy budynek. Modernizację starej Renomy i budowę nowej zaprojektowała Maćków Pracownia Projektowa, architektki wrocławscy przyznający się do fascynacji architekturą modernistyczną. Koszt renowacji starego gmachu i budowy nowego wyniósł ponad 100 mln euro.

Podstawowe prace koncepcyjne, czyli wymyślenie

„nad kartką papieru”, jak ma wyglądać w ogólnych zarysach kształt nowej Renomy, trwały trzy lata. W archiwum pracowni Maćków można zobaczyć ponad dwadzieścia starannie rozpracowanych koncepcji budynku, które po kolei łądowały w koszu. Praca nad nowym gmachem była ponoć paralizująca ze względu na kontekst, czyli doskonały architektonicznie gmach starej Renomy profesora Dernburga. Ratunkiem mogło być projektowanie nowego budynku w ostrym kontraście do starego albo przeciwnie, projektowanie na zasadzie imitacji przedwojennych rozwiązań. Obie drogi fatalne. – Spróbowaliśmy wreszcie odnaleźć tory myślenia, którym posługiwał się Dernburg, znaleźć dokładnie motyw, który był dla niego najważniejszy i współcześnie go przetworzyć – mówi Zbigniew Maćków – a kluczem do połączenia tej architektury sprzed 80 lat i architektury naszej, współczesnej jest słowo DYNAMIZM. Moderniści projektowali tak, że czasem ma się wrażenie, jakby ich projekty chciały odjechać z kartki papieru. Duchem tamtej architektury jest ruch i fascynacja techniką, nawet takimi rzeczami jak statki czy pędzące tramwaje.

Dynamiczna forma nowej Renomy została osiągnięta przez zastosowanie bardzo dobitnych horyzontalnych podziałów elewacji. Elewacja budynku ma wyraźnie dwa plany, dalszy (lekkoschowany) i bliższy (mocno wysuwający się z budynku). Dalszy plan, czyli elementy ciemne, to okładzina najnowszej generacji Fibre-C. Są to płyty cementowe o grubości zaledwie 12 mm, z bardzo drobnym kruszywem i włóknami szklanymi zamiast zbrojenia. Zaletą tej okładziny jest moż-



foto. Archiwum



foto. Archiwum



foto: Archiwum

liwość formowania jej w różne kształty (sprawdzeniem były 3-metrowe łuki zaprojektowane na fasadzie). – Do tej pory okładziny były ubogie, jeśli chodzi o możliwość kształtowania elewacji – mówi Maćków. – Rozwiązaniem było na przykład cięcie jakiegoś materiału na paski i tworzenie famanych łuków, ale to fatalnie wygląda. Fibre-C jest doskonały pod tym względem. Ma fakturę betonu, a można go dowolnie „giąć” w sensie projektowym, czyli zaordynować mu taki kształt, jaki potrzebujemy.

Płyty włóknocementowe na elewacji nowej Renomy mają kolor zbliżony do płytek ceramicznych, którymi 80 lat temu została obłożona stara Renoma (ciemny brąz). Dzięki dodatkowym zabiegom technologicznym uzyskały one fakturę zbliżoną właśnie do faktury ceramicznej. Na elewacji starego gmachu znajduje się kilkadziesiąt tysięcy takich szklawionych płytek. – Płyty cementowe, materiał elewacyjny XXI wieku wygląda w gruncie rzeczy podobnie do płytek ceramicznych, materiału sprzed kilkadziesiąt lat. To są kuzyni i o to właśnie chodziło – mówi Zbigniew Maćków. – Tylko kiedyś taką elewację układało się z płytek 6 na 25 cm przez kilka miesięcy, a my z płyt metr na

dwa metry możemy to zrobić dziesięć razy szybciej. Z kolei bliższy, mocno wysunięty plan elewacji, czyli srebrzyste, błyszczące poziome pasy, to metalowe elementy prefabrykowane z okładziną Alucore (jest to materiał na bazie aluminium, odporny na korozję i matowienie).

Najbardziej zapadającym w pamięć elementem nowej Renomy (znakomicie wypada na fotografii, ale równie dobrze w żywym odbiorze) jest dach obserwowany z poziomu ulicy. Najwyżej położone jasne łuki odchylają się, załamują i giną gdzieś w przestrzeni dachu. Dach został bowiem zaprojektowany na wzór rozsuniętego wachlarza, który kaskadowo traci swoją wysokość. Kolejne jasne pasy (gzymy) zostały jeden po drugim wycofane w głąb budynku, co rzeczywiście daje złudzenie ruchu. W ten sposób w najwyżej położonym miejscu budynek osiąga ok. 30 m wysokości, a w najniższym ok. 15 m.

Osiemdziesiąt lat temu wrocławski dom towarowy powstał błyskawicznie w konstrukcji stalowej, czas realizacji spędzał sen z oczu inwestora, a nie znano szybkich technologii żelbetowych. Nowa Renoma z początku XXI wieku powstała w konstrukcji żelbetowej, a na fasadzie użyto jednej z najnowocześniejszych okładzin cementowych. Oba budynki tworzą funkcjonalną jedność, nawiązała się tu być może nić ideowego porozumienia między architektami XXI wieku a ich kolegami z końca lat 20. wieku XX. Jedni i drudzy są określanymi jako „nowocześni”. – Użyliśmy dwóch prawdopodobnie najlepszych w tej chwili materiałów, płyt Fibre-C i Alucoru, które mają gwarantować, że przez najbliższe kilkadziesiąt lat budynek nie będzie potrzebował żadnych interwencji poza zwykłą konserwacją – mówi Zbigniew Maćków. – Dla nas dwie rzeczy są szczególnie ważne w czasie budowy: czy technologia gwarantuje trwałość, to co Anglicy nazywają „durability”, i czy pozwala na zrobienie wyrafinowanego, szlachetnego detalu. Detal jest najlepszym językiem porozumienia z odbiorcami architektury.

Paweł Pięciak



foto: Archiwum